

Bydgoski Festiwal Operowy Oszałamiający „Mistrz i Małgorzata” Teatru Capitol z Wrocławia

Skoro Annuszką już rozlała olej, biegu zdarzeń nic nie zatrzyma

Ewa Czarnowska-Woźniak

e.czarnowska@express.bydgoski.pl

„Kiedy zachodziło właśnie gorące wiosenne słońce, na Patriarszych Prudach zjawilo się dwu obywateli...” To pierwsze słowa genialnej powieści Michała Bułhakowa „Mistrz i Małgorzata”. Każdy maturzysta wie, że za chwilę obywatele ci, literaci Berlioz i Bezdomy, spoczną na ławeczce, a potem dołączy do nich tajemniczy obcokrajowiec. Szalenie pewnie, bo twierdzi, że jadł śniadanie z Kantem i znał Jezusa. Z pewnością głupi, bo uważa, że literaci nie zjedzą kolacji w „Gribojedowie” przez jakąś Annuszkę, która rozlała właśnie olej na ulicy...

I wiedzą maturzyści, że nieznajomy, Szatan we własnej osobie (choć na użytek wizyty w Związku Radzieckim nazywany z obca Wolandem) miał rację. Berlioz przez plamę oleju znajdzie się pod tramwajem, który obetnie mu głowę. A Bezdomy trafi do szpitala wariatów, bo kto mu uwierzy, że ten cudzoziemiec, któremu towarzyszy gadający kot na dwóch nogach (!), wszystko to przewidział?...

Demonicznym Wolandem jest w przedstawieniu przywiezionym na XXIII Bydgoski Festiwal Operowy przez Teatr Capitol z Wrocławia Tomasz Wysocki (gościnnie aktor Teatru im. Słowackiego w Krakowie). Wpędzonym w szaleństwo Bezdomy - znany aktor serialowy - Mariusz Kiljan. Jego nadekspresyjna (stosownie do potrzeb) rola to też jedna z pereł w sznurku znakomitych interpretacji, od których lśni wrocławska adaptacja „Mistrza i Małgorzaty”. Bo trzeba od razu podkreślić, że kilkugo-

dzinny spektakl jest i tak okrojeniem powieści. Przystosowanej do sceny, według mnie, bardzo sensownie. W oryginale, sceny moskiewskie są równoważone narracją historii Hanocri, powieściowego dzieła życia tytułowego Mistrza, którym w czasie tworzenia opiekowała się muza i kochanka Małgorzata. I u Bułhakowa była to równie porywająca opowieść. Tu otrzymamy zaledwie kilka scen z udziałem Poncjusza Piłata - ale akurat tyle, by mieć kontrast do zdarzeń moskiewskich. Przy całym piekle na ziemi, jakim była radziecka Moskwa, przy portretowaniu chciwych, rozpustnych, bezbożnych jej mieszkańców, niezachwiana dobroć Jesui Hanocri stanowić ma oparcie.

A przecież, w finale (o czym również świetnie wiedzą czytelnicy lektury obowiązkowej), Mistrz i jego towarzyszka nie zwrócą się w stronę światła. Osiągną po prostu wieczny spokój.

A tego spokoju nie doświad-

XXIII

Bydgoski Festiwal Operowy potrwia do 8 maja. Dzisiejsze przedstawienie - Les Indes Galantes.

czą widzowie wrocławskiego musicalu. Na scenie bez przerwy jest szaleństwo tańca, śpiewu, bieganiny, kolorów, wystrzałów, efektów prawie magicznych (pamiętne ośmieszenie moskwiczanki w Varietes). I dużo, dużo dobrego - także i przede wszystkim wokalne - aktorstwa. Oprócz wyżej wspomnianych, na największe,



Zjawiskowa **EWELINA ADAMSKA-PORCZYK** jako Hella

moim zdaniem, brawa, zasługuje narratorka, Kobieta (Justyna Szafran). Widzowie nie mogli też oderwać oczu (nie tylko w scenie topless) od Helli (Ewelina Adamska-Porczyk). Zwinnością i śpiewem zachwycał kot Behemot (Mikołaj Woubishet), uwagę przykuwała ewoluująca na naszych oczach Małgorzata (Magdalena

Wojnarowska). Autorem tekstów piosenek był grający Mistrza Rafał Dziwisz (również gość z Teatru Słowackiego), a świetną muzykę stworzył i grający na żywo (a jakże!) zespół poprowadził Piotr Dziubek.

„Mistrz i Małgorzata” z Capitolu? Brawo, brawo, brawo! ©®